

Występowała na scenie trzydzieści cztery lata, utrzymując się niezmiennie w czołówce najwybitniejszych śpiewaków polskich i jej gwiazda świeciła jasnym blaskiem do końca...

Buski Słowik



Sławiła Busko Zdrój w kraju, a Polskę w świecie. Nazwisko Krystyny Jamroz, zapewne jako pierwszej osoby pochodzącej z Buska Zdroju, zostało umieszczone w Encyklopedii Powszechnej PWN. Mieszkańcy Buska Zdroju nazywali ją „Buskim słowikiem”, bowiem w mrocznych latach okupacji hitlerowskiej, jeszcze jako adeptka w zawodzie aktorki-śpiewaczki, zaczęła swe występy artystyczne na tajnych recitalach, niosąc swym śpiewem nadzieję nadchodzącego poranka wolności. Należała do artystek wyjątkowo hojnie obdarzonych przez naturę: miała wielki, rzadkiej piękności sopran dramatyczny, autentyczną muzykalność, wspaniałą technikę wokalną, talent aktorski i świetne warunki zewnętrzne. Co więcej: była osobowością artystyczną o wielkiej sile oddziaływania. Występowała na scenie trzydzieści cztery lata, utrzymując się niezmiennie w czołówce najwybitniejszych śpiewaków polskich. Co znamienne, jej gwiazda świeciła jasnym blaskiem do końca. Szczyt swoich możliwości osiągnęła pod koniec kariery.

Krystyna Jamroz

urodziła się 29 sierpnia 1923 roku w Busku Zdroju, w rodzinie Juliusza Bernarda i Marianny z Gołębiowskich Jamrozów jako trzecie dziecko. Jej starszymi braćmi byli Zbigniew i Jerzy. Rodzinny dom Jamrozów znajdował się przy obecnej ul. Partyzantów (vis-a-vis figury św. Antoniego). Byli jedną z lepiej sytuowanych rodzin w Busku Zdroju. Po ojcu odziedziczyła zamiłowanie do muzyki i talent artystyczny.



Od 1943 roku, uczyła się w Warszawie u sławnej Ady Sari (Jadwigi Schayer) - światowej sławy śpiewaczki. Do Buska Zdroju wróciła przed wybuchem powstania warszawskiego. Pierwsze publiczne występy Krystyny Jamroz odbywały się w willi „Sanato” u pani doktorowej Ireny Budzyńskiej. Były to konspiracyjne recitale i to właśnie wtedy bardzo nieliczna grupa

mieszkańców miasta miała po raz pierwszy możliwość wysłuchania autentycznego, buskiego talentu muzycznego.

Po wojnie matka postanowiła sprawdzić ewentualne uzdolnienia córki, przeniosła się w tym celu do Wrocławia i zasięgnęła opinii cenionego pedagoga śpiewu - Ireny Bardy. Nadzieje potwierdziły się w pełni. Pod kierunkiem tej nauczycielki Krystyna otrzymała pierwsze wtajemniczenia wokalne, a rozwój jej umiejętności był tym pomyślniejszy, że wchodziły w grę dyspozycje wrodzone.

Młodziutką adeptkę zaangażowała Państwowa Opera we Wrocławiu. Jej debiutem, w sierpniu 1946 roku była niewielka rola Kate Pinkerton w operze „Madame Butterfly” Pucciniego. O jej dalszych

osiągnięciach artystycznych pisał Janusz Cegiella. - „Kiedy w 1947 r.

Kazimierz Wilkomirski objął dyrekcję teatru, powierzył Krystynie Jamroz szereg odpowiedzialnych partii: Hannę w „Strasznym dworze” Moniuszki, Hrabinę

w „Weselu Figara” Mozarta, Miceaelę w „Carmen” Bizeta, Santuzzę w „Rycerskości wieśniaczej” Mascaganiego, tytułową Toskę Pucciniego, Nealę w „Parii” Moniuszki, Mimi w „Cyganerii” Pucciniego i Bronkę w „Janku” Żeleńskiego. Również za kolejnej dyrekcji Jerzego Silicha, artystka zapisała się w kronikach Opery Wrocławskiej jako Halka i Hrabina Moniuszki, Gioconda Ponchiello, Kościelicha w „Janufie” Janaczka, Psyche w operze Różyckiego „Eros i Psyche”, tytułowa Ijola w światowej prapremierze opery Piotra Rytle, Tatiana w „Onieginie” Czajkowskiego. Na tej scenie Krystyna Jamroz zaczęła też śpiewać Aidę Verdiego, która stała się od tego czasu jej partią

popisową w kraju i za granicą. Wykonywała ją potem, mając za partnerki między innymi takie gwiazdy, jak Irina Archipowa, Zenaida Pally i Bizerka Cvejic.” Od tego momentu aż do emerytury były tylko sukcesy. Najpierw w Państwowej Operze im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu - najważniejszej wówczas, obok Warszawy, sceny muzycznej kraju. Potem była Opera Warszawska, gdzie pozyskana została przez dyrektora Bohdana Wodiczko. Mimo odnoszonych sukcesów w kraju i za granicą, Krystyna Jamroz odczuwała potrzebę dalszego doskonalenia swego aparatu wokalnego. Systematycznie pracowała i uczyła się pod kierunkiem Wandy Wermińskiej. W maju 1964 r. Rada Państwa odznaczyła ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pracując w macierzystym Teatrze Wielkim, Krystyna Jamroz występowała w swoim dotychczasowym repertuarze, śpiewając też na wielu koncertach za granicą, m.in.: w 1956 r. w Rumunii, w 1966 r. w RFN, w 1967 r. w Brazylii oraz w 1968 r. we Francji. W 1969 roku Jan Krenz powierzył jej partię Desdemony w „Otellu” Verdiego. Jak pisał Józef Kański: „zachwycała swym pięknym sopranem i wzruszała pełną wyrazu grą sceniczną”. W 1971 roku artystka udała się na występy do USA. Śpiewała w Kalifornii: w San Francisco i Oakland. Wraz z mezzosopranistką Jennie Tourel odtwarzała partie solowe w II Symfonii c-moll Mahlera. Orkiestrę Oakland Symphony prowadził Gerhard Samuel.

Szczyt swoich możliwości artystycznych osiągnęła Krystyna Jamroz w „Diablach z Loudun”. Jak pisał Lucjan Kydryński: „bodaj nie widzieliśmy jeszcze w Teatrze Wielkim tak wybitnej kreacji aktorskiej, nie mówiąc już o zwycięskim pokonaniu skomplikowanej partii wokalne”. „Kreacja, której się nie zapomina” - pisał również Tadeusz Kaczyński.

Miarą autorytetu, którym polska artystka cieszyła się nie tylko w ojczyźnie, lecz i za granicą, były kierowane do niej zaproszenia do udziału w jury międzynarodowych konkursów muzycznych. Występowała w tym charakterze w Rio de Janerio, Tuluzie, Monachium, Paryżu, Salzburgu oraz Kanadzie (Edmond i Montreal). W 1977 r. Krystyna Jamroz wyróżniona została za całokształt swych dokonań artystycznych Nagrodą Ministra Kultury i Sztuki I stopnia, w 1980 roku - Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W tym samym roku, pozostając w pełni sił twórczych, pożegnała się ze sceną i przeszła na emeryturę. Decyzję tę powzięła ze względów osobistych, opuściła kraj, by towarzyszyć małżonkowi Sergiuszowi Mikuliczowi - ambasadorowi, w jego misji dyplomatycznej. Była osobą szczerze lubianą i szanowaną. Promieniowało z niej ciepło wewnętrzne i życzliwość dla ludzi. Z jej twarzy rzadko schodził uśmiech. Jeśli miewała jakieś kłopoty, a przecież jak każdy człowiek musiała je miewać, niechętnie to okazywała, zresztą w życiu osobistym była kobietą bardzo szczęśliwą. Uśmiechała się nawet na swoim ostatnim zdjęciu, w Berlinie Zachodnim, kilka dni przed operacją, po której wiadomo już było, że czeka ją nieuchronna śmierć. Na szczęście, świadomość tego stanu została jej do końca oszczędzona.



W październiku 1987 roku, w rok po śmierci buskiej artystki, na budynku sanatorium „Krystyna” (obecnie Szpital Uzdrawiskowy „Krystyna”), została wmurowana w ścianę willi tablica pamiątkowa o treści: „W tym domu nazwanym jej imieniem, mieszkała urodzona w Busku Zdroju Krystyna Jamroz, znakomita śpiewaczka operowa. Zmarła w 1986 r.”.

W dniu odsłonięcia tablicy pamiątkowej, w sali koncertowej sanatorium „Marconi”, odbył się wspaniały koncert galowy, prowadzony przez Bogusława Kaczyńskiego z udziałem gwiazd sceny operowej: Bogdana Paprockiego, Romy Owsieńskiej, Hanny Rumowskiej-Machnikowskiej. Artyści uczcili pamięć sławnej buszczanki, a Bogusław Kaczyński rzucił hasło - organizowania w Busku Zdroju - festiwali im. Krystyny Jamroz.

Prof. Henryk Kuźniak zaproponował, aby w piątą rocznicę śmierci Krystyny Jamroz, czyli 9 lipca 1991 roku zorganizować w Busku Zdroju koncert poświęcony Jej pamięci. Powiedział, że będzie się starał zaprosić kilku artystów - kolegów Krystyny Jamroz. Wydawało się, że zorganizowanie takiego koncertu przerasta możliwości finansowe Buska Zdroju. Chyba nikt nie pomyślał wówczas, że za kilka lat w Busku Zdroju będą się odbywały festiwale muzyczne o światowym zasięgu. Zwiedzając powstające Muzeum Ziemi Buskiej, Krystyna Kuźniak przekazała do niego pamiątki po swej matce: portret artystki, liczne zdjęcia, programy i afisze, archiwalia prasowe, płyty z nagraniami najlepszych partii.

Leszek Marciniak